

B. Piaseckiemu porwano syna

WARSZAWA (PAP)

22 bm. ok. godziny 13 powracający wraz z kolegami ze szkoły Bogdan Piasecki, ur. w 1941 roku, został wciągnięty do samochodu przez dwóch nieznanych osobników, którzy uwięzili go w nieustalonym kierunku.

Tegoż dnia powiadomiono anonimowo ojca porwanego chłopca — Bolesława Piaseckiego, przewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia „PAX”, że powinien złożyć za syna okup w wysokości 4 tys. dolarów i 100 tys. zł.

Organa śledcze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Towarzystwo Szkół Świeckich rozpoczyna działalność

WARSZAWA (PAP).

Zainicjowana przez grupy warszawskich nauczycieli i rodziców, społeczna działalność na rzecz zapewnienia w szkołach odpowiednich warunków dzieciom rodziców wierzących — jak również poszanowania wolności sumienia wychowawców, przybiera coraz bardziej konkretne formy.

Na odbytym w Warszawie 23 bm. zebraniu organizacyjnym nowopowstałego Towarzystwa Szkół Świeckich, wyłoniono 40-osobowy tymczasowy zarząd główny, który ma się w najbliższym czasie ukonstytuować. W skład jego weszli przedstawiciele nauczycielstwa i komitetów rodzicielskich.

Utworzenie Biura Podróży i Turystyki Młodzieży

Z inicjatywy kierownictwa Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego powołano ostatnio Biuro Podróży i Turystyki Zagranicznej Młodzieży. Zadaniem jego jest kontynuowanie bezdekwizyjnej wymiany turystycznej młodzieży z zagranicą, rozwój turystyki zagranicznej wśród młodzieży pracującej i szkolnej oraz stworzenie warunków dla rozwoju tanich i dostępnych form turystyki zagranicznej.

Biuro Podróży i Turystyki Zagranicznej Młodzieży pragnie w bieżącym roku poważnie wzbogacić formy młodzieżowej bezdekwizyjnej wymiany turystycznej. Obok dotychczasowych wędrowek turystycznych grupowych pieszych, wodnych i rowerowych, zamierza się organizować na szerszą skalę camping, obozy międzynarodowe oraz pierwsze grupy dalekich wypraw na inne kontynenty. Wzbogacenie tych form umożliwi ścisła współpraca Biura z organizacjami młodzieżowymi, władzami oświatowymi i z LZS-ami. (V)

Spółdzielczy sejmik

W Warszawie w dniach 26—28 stycznia br. obraduje II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Pracy. Pięćset delegatów z całej Polski spotkało się w stolicy, aby radzić o najważniejszych sprawach, o palących problemach i potrzebach wielkiej 400-tysięcznej rzeszy spółdzielców. Reprezentanci przeszło 3000 przedsiębiorstw całego kraju po raz pierwszy w sposób całkowicie szczerzy i swobodny, a więc prawdziwie samorządowy dyskutują i decydują o swojej przyszłości.

Nagromadzone wielu latami odgórnego zarządzania wypaczenia idei spółdzielczej oczekują zmian. Zapędzona na ślepy zaulek gospodarki spółdzielczość, oczekuje nowych demokratycznych form, które pozwolą jej być w naszej gospodarce narodowej równorzędnym partnerem dla innych przedsiębiorstw społecznych. Spółdzielczość chce na równi z innymi przysparzać narodowi i socjalizmowi korzyści gospodarczych i politycznych, do jakich czuje się powołana i na jakie ją stać.

Zjazd stawia sobie za zadanie rozprawić

się z przeszczepionymi mechanicznie i bezmyślnie na teren spółdzielczy zarządzeniami i metodami. Ograniczyć biurokratyczną rolę władz nadzórnych, przesadną centralizację planowania i zarządzania. Wzmocnić bodźce ekonomiczne, ustalić nowe zasady podziału nadwyżki, a nade wszystko podnieść znaczenie samorządu spółdzielczego.

Spółdzielcy zdają sobie bowiem sprawę, że stanowią olbrzymi potencjał gospodarczy i polityczny. Wyraża się on kilku miliardami wartości rocznej produkcji i usług. Ale jej rola polityczna jest bodajże czy nie większa od gospodarczej. Prawdziwy samorząd, a więc nie kępowany zakazami czy zarządzeniami, jest najlepszą szkołą socjalizmu. On to właśnie uczy w codziennym życiu wspólnego gospodarowania, kolektywnej współpracy i wyzywa z sobkostwa.

Nie można twierdzić, jak to niektórzy czynią, że spółdzielczość jest jedyną drogą do socjalizmu. Trzeba natomiast twierdzić, że jest jedną z najlepszych dróg.

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Nasz
telewizor
— str. 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 27/28 I 1957 Nr 23 (4043)

Perspektywy rozkwitu gospodarczego ziem nad Odrą i Nysą

WARSZAWA (PAP)

Program prac komisji rządowej do spraw rozwoju Ziemi Zachodnich, który został ustalony na bież. rok kilka dni temu, przewiduje opracowanie i wydanie przez Sejm, Radę Ministrów i ministerstwa szeregu aktów normatywnych, regulujących zagadnienia rolnictwa, leśnictwa, przemysłu, kopalnictwa, rzemiosła, chałupnictwa i przemysłu prywatnego, a także gospodarki komunalnej. Wydanie tych aktów prawnych ma na celu stworzenie dogodnych warunków ożywienia Ziemi Zachodnich, uchylenia wielu przestarzałych, niewłaściwych przepisów oraz zagwarantowanie pełnych swobód ludności autochtonicznej i naprawę krzywd poniesionych przez tę ludność w ubiegłych latach. Oto niektóre węzłowe zagadnienia poruszone w programie:

Rolnictwo

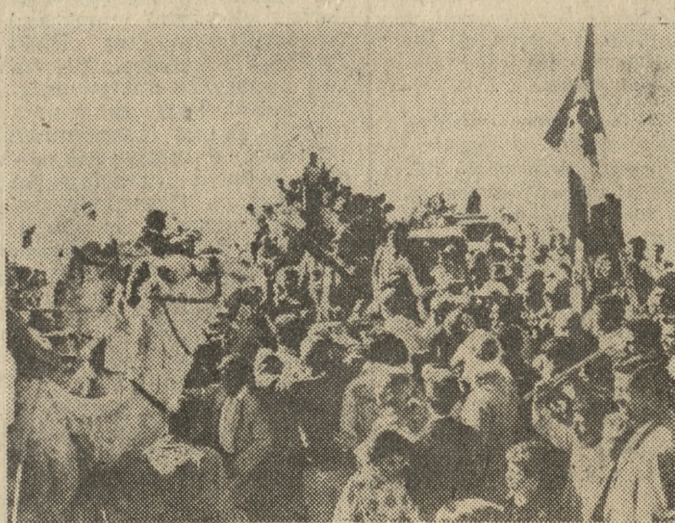
Na pierwszy plan programu wysuwają się zagadnienia stosunków własności ziem. Komisja postanowiła zająć się przyspieszeniem prac związanych z uwłaszczeniem chłopów, którzy tych spraw nie mają jeszcze załatwionych i przekazaniem chłopom do zagospodarowania odłogów, a także uzupełnieniem powierzchni gospodarstw z ziemi państwowej oraz zagospodarowaniem ziem b. spółdzielni produkcyjnych i tzw. resztek. Zniesienie ograniczeń w obrocie ziemią powinno być uregulowane ustawą, która normowałaby w szczególności podział ziem z tytułu spadku oraz formy jej sprzedaży czy darowizny. Uporządkowania wymagają również sprawy własności ziem ludności autochtonicznej.

Komisja planuje przeprowadzenie szczegółowej analizy do tychczasowej akcji osadniczej oraz zagwarantowanie pomocy

repatriantom osiedlającym się na tych ziemiach. Pomoc ta do tytylaby także i ludności miejscowej, ubiegającej się o gospodarstwa rolne.

Komisja postuluje wydanie przez odpowiednie ministerstwa nowych przepisów dotyczących obowiązkowych dostaw, podatku gruntowego oraz pomocy kredytowej i materiałowej. M. in. przewidywane jest obniżenie norm obowiązkowych dostaw zbóż w rejonach, w których nie odpowiada one możliwościom produkcyjnym, a także większe

Ludność arabska łącznie z Beduinami na wielbłądach wita entuzjastycznie w miejscowości El Arish na Półwyspie Synajskim powracającego gubernatora prowincji Synaj — gen. Samira Tawfika. (pośrodku w samochodzie). Miasto zostało zwrócone Egipcjom po ewakuacji wojsk Izraela przeprowadzonej pod kontrolą oddziałów jugosłowiańskich. Fot. — CAF



niż w innych rejonach kraju złagodzenie progresji norm obowiązkowych dostaw zbóż dla gospodarstw średnich i większych. Szereg przepisów będzie dotyczyło przyznania różnego rodzaju ulg nowopowstałym gospodarstwom na Ziemiach Zachodnich lub inwestującym z własnych środków finansowych, a także pomocy kredytowej dla gospodarstw nowych, podupadłych ekonomicznie, powiększających obszar i autochtonicznych. Komisja podejmie także trudną sprawę usprawnienia zaopa-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Nowe ceny na warzywa i owoce

(Int. wt.)

Z dniem wczorajszym, 26 I br. zostały zmienione zasady ustalania cen detalicznych na

O czym mówią dokumenty z archiwum „Antyku”

WARSZAWA (PAP)

25 bm. odbyła się w Domu Dziennikarza w Warszawie konferencja prasowa, na której przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ppłk. Michał Jachimowicz, zapoznał dziennikarzy z różnymi zagadnieniami dotyczącymi odnalezienia archiwum „Antyku”, organizacji, która w okresie okupacji prowadziła działalność wymierzoną bezpośrednio przeciwko rewolucyjnej lewicy w Polsce. W czasie konferencji przedstawione zostały oryginały znalezionych dokumentów.

Warto przypomnieć — o czym już pisała prasa, że 19 października ub. r. robotnicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Warszawa - Wschód, zatrudnieni przy kopaniu fundamentów pod dom na Saskiej Kępie w Warszawie przy ul. Finlandzkiej 2 natrafili na głębokości ok. 1 metra, w miejscu, gdzie rosło kilkunastoletnie drzewko, na 5 dużych szklanych, dobrze zabezpieczonych stearyną stol. Znajdowały się w nich gęsto upchane, zapisane drobnym piśmem ręcznym i maszynowym dokumenty, dotyczące działalności „Antyku” do 1943 r. Reszta dokumentów dotyczących okresu 1944 roku nie została odnaleziona.

Przedstawiciel MSW stwierdził wyraźnie, że w związku ze znalezieniem archiwum „Antyku” nie będą miały miejsca żadne wnioski o charakterze represyjnym. Ujawnione materiały służą będą przede wszystkim historykom i pomogą do pełnego ujawnienia obiektywnej prawdy o okresie okupacji.

Spotkanie Żukow—Nehru

DELHI (PAP).

Minister obrony narodowej ZSRR — marszałek Żukow spotkał się 25 bm. po raz pierwszy w czasie obecnej wizyty w Indiach z premierem tego kraju — Jawaharlalem Nehru.

Ambasador T. Gede u J. Cyrankiewicza i A. Zawadzkiego

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął 25 bm. nowomianowanego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Związku Radzieckim — Tadeusza Gede.

W dniu 22 bm. ambasador Gede przyjęty został przez prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza.



Ona mówi do Niego: „Niech Pan mnie skompromituje!” Bill (takie jest Jego imię) robi niezbyt mądrą minę i nie bardzo wie, co począć z sobą i swoimi... rękoma. Widać „skompromitowanie” Jej wyraźnie.

Mu nie „leży”. Co to jest? O tym już dowiecie się z ostatniej strony „Głosu”.

Fot.: Kazimierz Przychodzki

Składowisko na milion ton rudy

KATOWICE (PAP)

Zabrzeńscy „mostostawowcy” po kilku miesiącach pracy zakończyli montaż mostu przeładunkowego w budowanym w pobliżu miejscowości Maczki na Śląsku wielkim zakładzie przygotowania rud żelaza. Potężny most, na budowę którego zużyto ok. 1.200 ton konstrukcji stalowych, przeładowywać będzie w ciągu doby ok. 12 tys. ton rudy. Składowisko zakładu przygotowania rudy zdolne jest pomieścić około miliona ton tego surowca hutniczego.

Uniwersytet Powszechny w Krakowie

KRAKÓW (PAP)

Przy Wojewódzkim Domu Kultury w Krakowie powstała nowa placówka naukowa — Uniwersytet Powszechny. Jego słuchacze — ludzie pracy będą mogli pogłębiać tu swą wiedzę ze wszystkich dziedzin życia, przede wszystkim zaś z zakresu nauki o życiu i świecie, jak również prawa, ekonomiki i zagadnień społecznych.

Polska trzecia Paradowski czwarty w Egipcie

KAIR (PAP)

Ostatni etap wyścigu dookoła Egiptu nie przyniósł niestety sukcesu polskiemu kolarzowi. Drużynowo nasz zespół ukończył wyścig na trzeciej pozycji, a indywidualnie Paradowski zajął ostatecznie czwarte miejsce.

Ostatni etap wyścigu prowadzący z Suez do Kairu długości 135 km zakończył się walnym zwycięstwem kolarzy NRD. Przyjazd Malitza na metę ostatniego etapu w czołówce dał mu ostatecznie indywidualne zwycięstwo w wyścigu w łącznym czasie — 39:21.46, drugie miejsce zajął również zawodnik NRD Tueller — 39:22.16, trzecie Bułgar Georgiew — 39:22.30, a czwarte Polak Paradowski — 39:23.05.

Drużynowo zwyciężyli Bułgarzy — 118:03.33 przed NRD — 118:08.15 oraz Polską — 118:10.11 i Rumunią — 118:13.57.

+ na taśmie dalekopisu +

PRASA HINDUSKA

opublikowała wiadomość PAP z Warszawy o rozmowie premiera Cyrankiewicza z ambasadorem Menonem, w toku której omawiano m. in. sprawę nowego terminu wizyty premiera Cyrankiewicza w Indiach.

POŁOŻYC KRES

panowaniu Unii Chrześcijańskiej - Demokratycznej (CDU) w Bundestagu i zastąpić rząd Adenauera nowym rządem kierowanym przez socjaldemokratów — oto cel walki wyborczej SPD, oświadczył Ollenhauer.

W HUCIE IM. LENINA

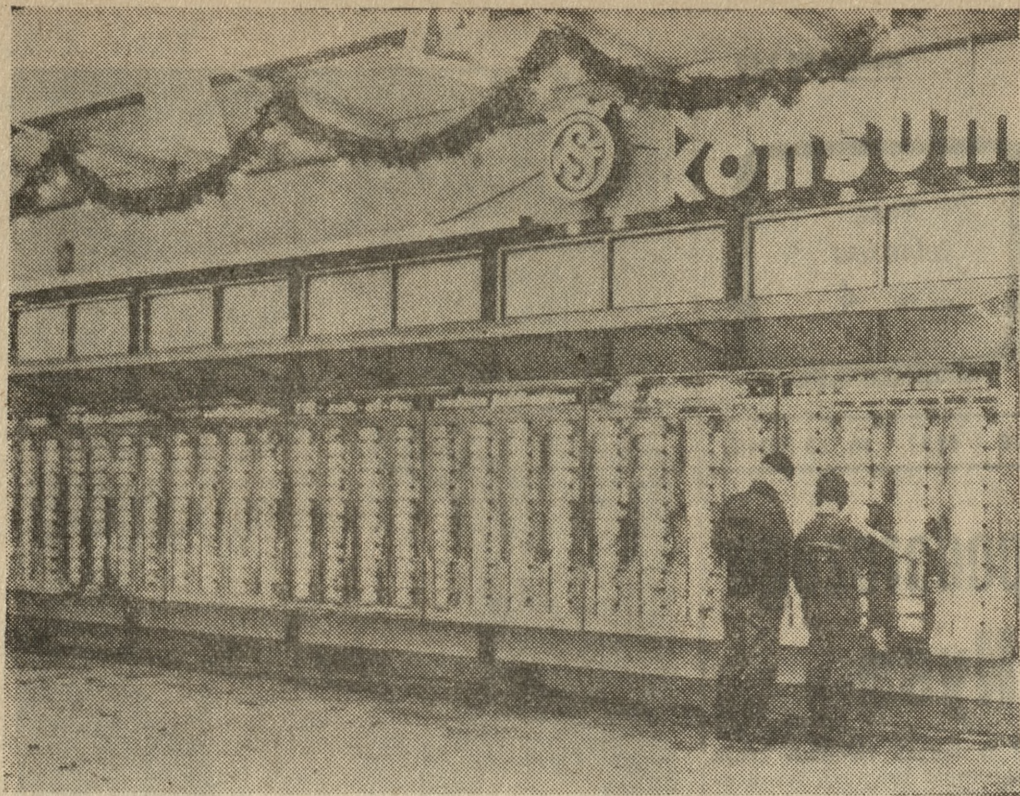
w szybkim tempie postępuje budowa III 1.380-tonowego wielkiego pieca.

200 TYS. DOLARÓW

przekracza wartość wyeksportowanej w bież. sezonie przez Centralę „Las” dzielnicy.

REWELACJA

międzynarodowego życia muzycznego jest pierwszy występ Bernarda Ładysza — solisty Opery Warszawskiej w Teatrze Massimo w Palermo.



W Genewie gorączka choć Mont Blanc tonie w chmurach

Korespondent PAP donosi:

Wiadomość o ratyfikowaniu przez parlament francuski projektu budowy tunelu pod Mont Blanc wywołała prawdziwą gorączkę w Genewie. Mimo, że sam szczyt Mont Blanc zakrył się chmurami wszyscy wszędzie mówią o tym na ulicach, w tramwajach, w autobusach oraz na konferencjach prasowych. Nic w tym dziwnego, przebiecie olbrzym alpejskiego, zbudowanie tzw. „białej drogi” ma żywotne znaczenie dla republiki szwajcarskiej i kantonu Genewy. Sama Genewa znajduje się na wielkim trakcie europejskim łączącym północ Europy z południem.

Pomysł budowy tunelu pod Mont Blanc powstał jeszcze w 1836 roku. Mimo, iż ówczesny poziom techniki skazywał go na niepowodzenie, projekt ten był stale aktualny i znajdował swych obrońców w pięciu pokoleniach Francuzów, Szwajcarów i Włochów. Joseph Médail, dr Vagneur, Joseph Bonelli, inż. Godin de Lepinay to twórcy rozmaitych odmian tego projektu. Dopiero w 1934 roku syndykat francusko-włosko-szwajcarski opracował pierwszy konkretny projekt. Owcześnie sytuacja polityczna w Europie uniemożliwiła jego realizację. W roku 1945 podjęto badania nad możliwością budowy tunelu. Sam projekt w ostatecznej formie opracowany został w 1947 roku, przedstawiciele rządów francuskiego, włoskiego i szwajcarskiego zatwierdzili go w roku 1953, ratyfikacja projektu przez parlament francuski (parlament kantonu Genewy ratyfikował go natychmiast, parlament Włoch w 1954 roku) usunęła ostatnią przeszkodę na drodze do jego realizacji.

Tunel ma ogromne znaczenie zarówno turystyczne jak i ekonomiczne. Będzie to największy w świecie tunel dla ruchu drogowego. Skrót czasu przewozu towarów. Dzięki niemu odległość z Genewy do Turynu zmniejszy się przeszło o połowę.

Długość tunelu wyniesie 11 908 metrów, szerokość — 8,75 m. Przejdzie on przez masyw Mont Blanc między dolinami Chamonix a Courmayeur. Galerie wentylacyjne (jedna z największych trudności budowy) położone będą pod poziomem jezdnym. Przekrój takiej galerii będzie miał 7,50 m² powierzchni, co umożliwi przepływ 300 m³ powietrza na sekundę. Wentylacja została tak obliczona, aby przez tunel mogło przejeżdżać na godzinę 210 samochodów, w tym połowa turystycznych i połowa ciężarowych. W rzeczywistości jednak będzie mogło przejeżdżać dziennie przez tunel 2000 wozów turystycznych, 250 ciężarowych i 500 motocykli, przy czym zawartość tlenu w powietrzu nie przekroczy w żadnym wypadku 2,5/10.000. Pierwsze skutki działania tlenu w powietrzu dają się odczuć przy zawartości 4/10.000.

Koszty budowy tunelu zostaną pokryte przez Francję, Włochy i kanton Genewy. W sumie wynoszą one (według projektu) 9 miliardów franków francuskich. Jak oświadczył dziennikarzom genewski przedstawiciel towarzystwa budowy tunelu, koszty te powinny

się amortyzować po pewnym czasie. Oczywiście opłacalność drogi zależy w dużej mierze od rozwoju automobilizmu. Jak wykazały badania, już dzisiaj mimo trudności benzynowych, 80 proc. międzynarodowego ruchu turystycznego odbywa się samochodami. Wysokość odpłatności za korzystanie z tunelu nie została jeszcze określona. Towarzystwo zaznacza jednak, że po zamortyzowaniu kosztów droga przez Mont Blanc będzie bezpłatna.

Konkurs „Miss Wybrzeża” — eliminacje korespondencyjne

GDĄŃSK. Jutro i w poniedziałek rozstrzygną się losy kto będzie Miss Wybrzeża. Na specjalnych imprezach w hali Stocznia Gdańskiej publiczność odda swe głosy na najładniejszą mieszkankę wybrzeża gdańskiego.

Imprezę tę zorganizował „Dziennik Bałtycki”, który

Nocny sklep 100 proc. automatyzacja

Szyld z napisem „Konsum” zdradza charakter tego urzędnika. Jest to najnowocześniejszy typ sklepu spożywczego, który jest całkowicie zautomatyzowany. Zainstalowano go w centrum Blacheberg (Szwecja). Ma on ułatwić życie paniom domu, „sprzedając” w godzinach, kiedy wszystkie sklepy są zamknięte.

rozpisał kilka tygodni temu konkurs zamieszczając na łamach swej gazety 44 fotografie kandydatek. W ogłoszonym konkursie na Miss Wybrzeża czytelnicy nadesłali przeszło 42 tysiące kuponów, typując spośród kandydatek 18 najpiękniejszych. (PAP)

własna praca. A więc — poważne podniesienie wydajności we wszystkich dziedzinach gospodarczych, wszechstronne usprawnianie procesów produkcyjnych, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Bez tego nie tylko nie poprawimy sytuacji gospodarczej kraju, ale nawet nie będziemy mieli czym spłacić ewentualnej pożyczki zagranicznej.

Musimy się zdecydowanie otrząsnąć, zejść na ziemię, pomyśleć o naszych dzisiejszych realnych potrzebach, o tym, co zagwarantować może i zagwarantować wyjście naszej gospodarki na szeroką drogę. Dotyczy to szczególnie klasy robotniczej i inteligencji technicznej.

CZAS NA KONKRETY

nej, a więc tych, którzy bezpośrednio wytwarzają dobra materialne.

Czy wszystko pójdzie gładko, czy nie ma, lub czy nie będzie niespodziewanych przeszkód, trudności? Bynajmniej. Trudności takie, a raczej hamulce wciąż powstają. Choćby problem robotniczy: istnieją one w wielu zakładach, w większości — wzięły się solidnie do roboty. Te samorządny załóg chcieli i chcą w dalszym ciągu — korzystając z udzielonych na mocy uchwał rządowych — większych uprawnień przemysłowych przedsiębiorstwom państwowym i nowych, korzystnych dla robotników postanowień, dotyczących funduszu zakładowego — poprowadzić zakłady po innej niż dotychczas drodze: po drodze samodzielnosci, rentowności, materialnego zainteresowania załóg wynikami pracy przedsiębiorstwa.

I oto działalność rad robotniczych zawisła w próżni

Pomoc pilnie potrzebna

Stary, przygarbiony mąż czynna runął kolanami na drogę przybrudzoną śniegiem, jak przy Podniesieniu w kościele głowę schylił aż ku ziemi i całował ją, a gdy się podniósł, oczy miał zasłane mgłą. To było na punkcie granicznym, przy wkraczaniu transportu repatriacyjnego na ziemię ojczystą. Patos, powie ktoś może... Tak by z suchej relacji mogło wyglądać, ale podbarwionych takim niekłamnym patosem faktów zdarza się wiele, wiele każdego dnia. Pojeżdżcie do Białej Podlaskiej, albo do Terespolu, gdzie mieszczą się punkty repatriacyjne.

Czy można się dziwić uczuciom ludzi, przez dwanaście, albo i więcej lat przebywających z dala od ziemi rodzinnej, od swoich bliskich, od mowy ojczystej? Czy można nie doceniać siły wzruszenia, która im każe całować ziemię-matkę po długich latach tęsknego za nią wyczekiwania?

Dla mnie jednym z największych moralnych osiągnięć polskiego Państwa jest zawarcie umowy repatriacyjnej między Polską, a ZSRR. Smutne milczenie wołać niewątpliwie trudnej i drażliwej, bolesnej sprawy zostało przerwane radośnymi wieściami o rezultatach rozmów obu stron w sprawie powrotu dziesiątków i setek tysięcy Polaków rozsianych po wielkich, europejskich i zauralskich przestrzeniach Rosji. Wieść o prawie powrotu dociera już do dalekich przestrzeni Syberii, Kazachstanu. Donbasu poprzez bezdroża tajgi niesie się poza Kąg Polarny. Gorąca fala nadziei i radości, łączy spełnienia lat oczekiwania wyzwała w obozach i punktach osiedleńczych. „Niemrawa” dotąd pocztą w tysiącach listów wiąże kontakty z rodzinami w kraju, płyną masowe tzw. „wyzwy” rosną wykazy w PK i w biurach pełnomocnika do spraw repatriacji.

Coraz częściej też możemy gwizdy pociągów repatriacyjnych niosą się nad granicą polsko-radziecką. W gwi-

Eugeniusz Paukszt

zdech tych mieści się wyraz wielkiej radości, a zarazem niepokój pytania o najbliższą przyszłość.

Pamiętamy, jak w okresie „dretwej mowy” i karmelkowej propagandy, w początkach akcji repatriacyjnej przed zgórą rokiem, widzieliśmy w gazetach zdjęcia i długie opisy dobytku polskich repatriantów ze Związku Radzieckiego. Mnożyły się w tysiącach relacje o telewizorach, lodówkach, magnefonach, radiach, motocyklach, ba wspomniano o jednym i drugim samochodzie. Czy nie było w tych relacjach prawdy?

Prawda była niepełna, jednostronna. A taka prawda przestaje być prawdą. Bo rzeczywistość niektórych z repatriantów, przeważnie rzadcy, szczególnie cenieni fachowcy, przywozili z sobą wszystkie te cuda. Bo naprawdę był jeden czy drugi „Moskwicz”. Zdjęcia też były prawdziwe, nikt nie dorbabiał na nich stert tobołów w wszelakim doborze. Rzecz w tym, że jednocześnie nie pokazano nam tych spośród wracających, którzy nie mieli nawet dobrych butów, ani zapasowej zmiany bielizny, którzy wracali w biedzie i bez żadnych zapasów. A takich było sporo, więcej, niżeli tych z telewizorami i motocyklami.

Jedno może być tylko usprawiedliwienie. Akcja repatriacyjna nie miała jeszcze wtedy rozmachu. Nie strzegły jej dwustronne umowy międzynarodowe. To były pierwsze strumyki, ale nie ta wielka fala, jaka wzbierając ciągle, radośnie walczyła się dzisiaj w polskie granice. I dlatego łatwo było państwu zabezpieczyć powracającym zaopatrzenie, wyżywienie, pracę, zamieszkanie, urządzenie się na nowym miejscu, w nowych warunkach.

Sytuacja ekonomiczna państwa nie jest dla nikogo tajemnicą. Jest bardzo trudna. I dlatego, mimo wszelkich wysiłków, nie ma możliwości zabezpieczenia repatriantom pełnej opieki w tak szerokiej wymiarach. Dlatego opiekę tę powinno zagwarantować państwu całe społeczeństwo. Państwo natomiast powinno zagwarantować zabezpieczenie strony organizacyjnej powrotu Polaków do kraju.

Przedtem może o tej stronie organizacyjnej. Jak wiadomo, głównymi punktami repatriacyjnymi są Biała Podlaska i Terespol. Już dzisiaj punkty te ani w zapleczu technicznym, ani w organizacji opieki i sprawności skierowań do pracy, nie mogą podoląć narastającym obowiazkom. Szwankuje porządek, nierzadko się zdarza, iż pościel daleka jest od stanu czystości i świeżości, że brak jest ewidencji zgłoszeń wolnych miejsc pracy, że zawodzi informacja.

Podjęmy się kroki mające zaradzić złemu. W stadium organizacji jest nowy punkt repatriacyjny, myśl się o dalszych. Bo miejsc, w których repatrianci w razie potrzeby spędzą nawet parę tygodni, wciąż mamy za mało. Miejsc, w których będzie ciepło, czysto, przytulnie, rocznie, w których — po prostu pachnieć będzie ojczyzną. Miejsc, w których nie tylko gorąca strawa czekać będzie na repatriantów, ale i odzież, i obuwie, i — nade wszystko — ciepła, serdeczna, życiowa atmosfera.

Działają już Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom. Przewodniczy mu minister oświaty. Władysław Bienkowski. Osoba jego daje gwarancje, że komitet będzie pracował energicznie i z całym samozaparciem. Zaczynają działalność także sekcje, jak sekcja doradźnej pomocy, mieszkaniowa, /załudnienia i osadnictwa na roli, szkolnictwa, finansowa. Powstały i powstają ośrodki komitetu w województwach i mniejszych miejscowościach. Nabiera rozpędu społeczna zbiórka darów w naturze i pieniądzu.

Wszysto to piękne. Pamiętać jednak trzeba, że czas nagli. W lutym i marcu spodziewać się już należy zwiększonej wielokroć fali repatriacyjnej. Już nie dziesiątki, ale setki i może ty-

siące osób dziennie przekraczać będzie polsko-radziecką granicę. Ani ze strony państwa, ani ze strony społecznej nie może być żadnych zaniedbań, żadnych niedociągnięć organizacyjnych, które dzisiaj wystawiają nam tak smutne świadectwo. Cała akcja przyjmowania rodaków stęsknionych ojczystych widoków, ojczystej mowy, winna być przeprowadzana sprawnie, z ciepłą życzliwością. Pamiętajmy bowiem, kto do nas powraca. Ludzie, którym najczęściej nienajlepiej się wiodło, dla których nieraz jedynym podtrzymaniem, jedyną nadzieją było marzenie o powrocie do ojczyzny. Dlatego potrafili znieść i chłód i czasem nawet głód, dlatego nie przestraszył ich ani karczunek dalekich lasów, ani kopalnie, ani wycieczanie nowych dróg w bezludnych okolicach. Dlatego w wysiłku pracowali w fabrykach, w rolnictwie, jeżeli mogli, uzupełniali wiedzę teoretyczną i praktyczną, swiadomości, iż wiedza ta przyda się kiedyś ich krajowi.

Spółeczeństwo polskie, tak ciężko doświadczone klęską wojenną i okupacyjną, społeczeństwo, które godnie umiało przetrwać trudny okres miniony z jego wypaczeniami, potrafi godnie serdecznie przyjąć swych braci wracających na łono ojczyzny. Niechaj rozwija się u nas szeroko akcja pomocy. Niech płyną pieniądze i ofiary w naturze. Bo naprawdę, bardzo, a bardzo ich dzisiaj repatriantom potrzeba.

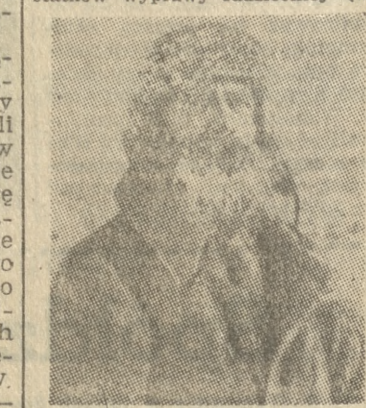
Czas Wielkiej Odnowy przynosi wraz z innymi dużymi rozstrzygnięciami tak że złączenie w jednej ojczyźnie nie wszystkich Polaków, którzy do tej ojczyzny długie lata tęsknili i nie mieli możliwości powrotu. Dzisiaj możliwości te szeroko się otworzyły. Niechaj ojczyzna przyjmie ich tak gorąco, jak oni gorąco na tę chwilę powrotu czekali.

Wspomnijmy na ludzi, którzy ze złości i ze łzami całują polską ziemię ojczystą. Niechaj im ta ziemia równą nośną serca odpłaci czas tęsknoty i wyczekiwania.

Odszedł wielki polarnik

Przed paru miesiącami zmarł znany w świecie naukowym, wielki polarnik, geofizyk i astronom — Otto Juliusz Szmidt, który zastąpił jako zdobywca wysp na Morzu Karańskim, nieustraszonego kierownik wielu niebezpiecznych ekspedycji polarnych (synowa wyprawa Czelusina) oraz odkrywcą nowej trasy z Europy do Azji. Ale przede wszystkim ceniono go jako człowieka szlachetnego, obdarzonego dużym hartem woli, ofiarnego towarzysza w ciężkich chwilach wypraw.

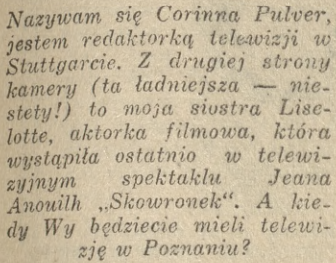
W swoim pełnym triumfów życiu doznał on także goryczy klęski. W roku 1937 przedwcześnie ciężka zima uwięziła w lodach Arktyki 26 statków wyprawy radzieckiej (w



tym 3 największe lodolamacze) — na długi okres nocy polarnie. Odpowiedzialnością za tę katastrofę obarczono zarząd Północnej Drogi Morskiej. Prof. Szmidt odsunął się od tego, co było celem jego życia.

Odtąd pracuje, osiągając sukcesy na polu matematyki, geofizyki i astrofizyki. Z jego inicjatywy powstaje wiele wydawnictw naukowych i popularno-naukowych. Jednak myślą i sercem pozostał nadal polarnikiem — do śmiertelnych swych Arktyce.

Prof. Szmidt był uczestnikiem katastrofy Czelusina w czasie zbliżania nowej trasy arktycznej, katastrofy, która była spowodowana brakiem lodolamacza. Wielkie ciśnienie lodów zmiażdżyło wówczas statek, a kiedy zapadła noc polarna, uczestnicy wyprawy rozpoczęli życie obozowe na krze. Po pewnym czasie kra zaczęła pękać. Na dodatek przyszła jeszcze choroba profesora, który był natchnieniem odwagi dla towarzyszy niedoli. Wreszcie jednak odnalazła ich pomoc. Zostali uratowani.



**500
LAT**

PRZED EKRANEM
WYOBRAZNI

✱

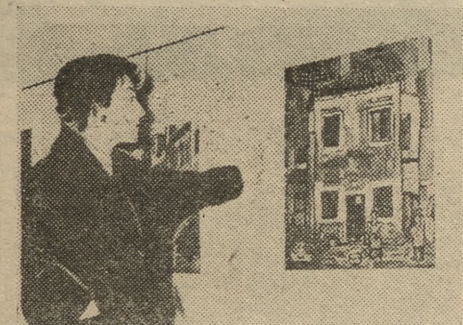
Jasnowidz-inżynier wylacza światło. Wracamy do rzeczywistości dnia dzisiejszego.

Przyjechał wnet delegat z Krakowa i sporządził fotokopie. Potem PWM przesało Radzie Narodowej serdeczne podziękowanie. Dzięki pomocy sekretarza trafiono na ślad Tekli Krzyżanowskiej — matki Fryderyka Chopina. (Jus)

A oto niektóre przepowiednie zimowe, dotyczące zależności pór roku. Dżdżysta zima powodować ma suchą wiosnę i nieurodzaj. Sucha zima — wilgotną wiosnę a obfite śniegi — piękny urodzaj.

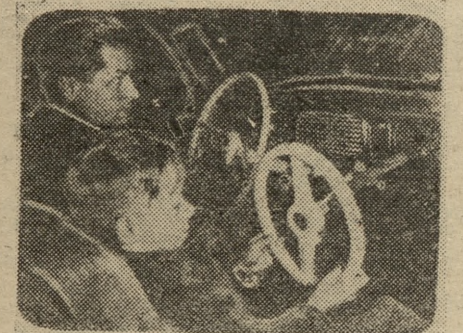


Oto sympatyczna twarz człowieka, za którym szaleje Ameryka. Nie jest piękny, ani zadziwiająco wysoki, nie wygląda ani na boksera, ani na cowboya. Ot, zwykła ludzka dobra twarz: Frank Sinatra, najpopularniejszy aktor filmowy USA. Dobrze, że przyszła obecnie moda na dobre twarze. W dodatku Sinatra przepięknie śpiewa.



Jesteśmy w Rzymie, gdzie otwarto właśnie obładową wystawę 50 obrazów malowanych — ustami i nogami. Tak, ustami i nogami przez bezrękich artystów — inwalidów, którzy mają nawet swoją organizację międzynarodową. Wystawę ogląda, to już wiele krajów, z Rzymu pojedzie do Wiednia.

Miedzy legendą a historią jest taka sama różnica, jak miedzy twarzą obok a... obliczem niebiańsko pięknej Dziewicy Orleańskiej. Sek w tym, że miniatura przedstawia właśnie Joannę d'Arc — bez idealizowania. Jest to rysunek (jeden z nielicznych, zachowanych) współczesnego malarza, który widział Joannę i rysował z natury. Była „wysoka, chuda i z długim nosem”, co nam nie przeszkadza bynajmniej cenić w niej walory duchowe.



Bardzo dobry pomysł: synuś ma swoją własną kierownicę i nie czepia tatusiowej (ulubiona zabawa na zakrętlach oraz przy wymijaniu). Wprawdzie ta druga kierownica jest z gumy i można nią kręcić jak się chce, bez obawy o skutek, ale — ręce chłopca są zajęte. Jedna jest tylko trudność przy wprowadzaniu tej nowości: trzeba wprawdzie położyć samochód...

Jak wiadomo, w „rock and roll” wszystko jest dozwolone, byle para „trzęsła się i kręciła”. Tym niemniej — dla pouczenia adonów — pokazujemy cenniejszy fragment tego tańca. Figura jest prosta. Potrzeba do niej tylko jednego: aby partnerka miała proste nogi.



To-oto i jeszcze coś

ZWYCIĘŻYLI WĘGRZY!

Budowę mostów na Nilu utrudniają trudne warunki geologiczne i hydrologiczne. Dlatego też, rząd egipski ogłosił konkurs międzynarodowy na budowę mostu w Heluanie. Spośród 15 państw biorących udział w konkursie, utrzymał się projekt jednej z firm węgierskich. Most heluański, jeden z największych mostów świata, zostanie przeznaczony dla ruchu kolejowego i samochodowego.

JESZCZE O „DATATRONIE”

Wiadomość, opublikowana przez Burroughs Corporation o skonstruowaniu mózgu elektronowego, tzw. „Datatronu”, który komponuje lekką muzykę, wywołała prawdziwą panikę wśród kompozytorów amerykańskich. Jak bowiem twierdzą wynalazcy, „Datatron” może komponować 1.000 przebiegów na godzinę, względnie „jednym tchem” wyprodukować 10 miliardów wariaacji lub nowych wersji istniejących już melodii.

TELEWIZJA DO BADANIA RUR

Przy badaniu rur od wewnątrz stosować można, i rzeczywiście stosuje się małą kamerę telewizyjną, zaopatrzoną w sprężynujące rolki prowadzące i cztery źródła oświetlenia. Przy pomocy tej kamery możliwa jest kontrola wewnętrznych ścian rur o minimalnej średnicy 60 mm.

ZAMIAST SKORUPKI — WOREK

Na uniwersytecie w Cornell, w stanie New York, skonstruowano maszynę, otwierającą skorupki jaj i wylewającą ich zawartość do odpowiedniej wielkości woreczków z masy plastycznej, które następnie — po dodaniu dwutlenku węgla — szczelnie zamyka, zabezpieczając dokładnie przed dostępem powietrza. Jaja takie można gotować w opakowaniu. W transporcie zaś unika się strat z powodu tłuczonych jaj. Opakowanie jest odporne na wilgoć i mróz.

OGRZEWANA SZOSA

Tak, w Szwajcarii rozpoczęto budowę pierwszej europejskiej ogrzewanej drogi. Na szczególnie niebezpiecznych odcinkach dróg górskich zakłada się tam pod nawierzchnią specjalną aparaturę ogrzewającą, która zapobiega zamarzaniu dróg, zwiększając równocześnie bezpieczeństwo jazdy. Drogie to, bo drogie, ale na pewno w tamtych warunkach — pożyteczne.



— Zaczekaj, kochany, tylko chwileczkę, jestem już gotowa do wyjścia.

Łyżwiarstwo? Fi donc!

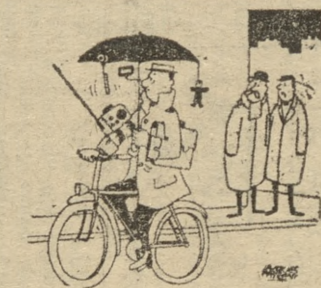


Łyżwiarstwo jest stare jak świat. W muzeach oglądać możemy prastare (bo sprzed tysiąca lat) łyżwy sporządzone ze szcęk końskich, zresztą z dużą precyzją i dbałością o estetykę. Obrazy znakomitych malarzy holenderskich z okresu średniowiecza mówią, że zarówno mężczyźni jak i kobiety chętnie korzystali z



rozrywek na lodowej tafli. Poeta niemiecki Klopstock, pragnąc spopularyzować łyżwiarstwo w swym kraju, poświęcił mu wiele utworów. Wysłuchiwać musiał za to zarzutów, że nakłania białogłowy do uprawiania „niestosownego” sportu. We Frankfurcie n. Menem znajduje się obraz, na którym widzimy Goethego podczas jazdy z młodą damą. Największą popularnością cieszyło się łyżwiarstwo w Anglii, oczywiście początkowo tylko wśród mężczyzn. Damy przyglądały się tylko ewolucjom swych wybrańców, a niekiedy korzystały z zabawy, siedząc na wysokich sanach, które popychali wielbiciele. Była to zresztą doskonała okazja do filrtu w eleganckim świecie. Prawdziwą „rewolucję” na lodzie wywołał fakt, że bardziej „postępowe” damy pozwoliły swym adoratorom przywiązywać sobie łyżwy do bucików...

Gdyby nasze prababki oglądały obecnie ewolucje rozdekoltowanych girlsów na lodzie, różne figury par tanecznych, których świadkami byliśmy m. in. ostatnio w Poznaniu — na pewno dostałyby szoku nerwowego. Kto wie — a może wcale nie? (tp)

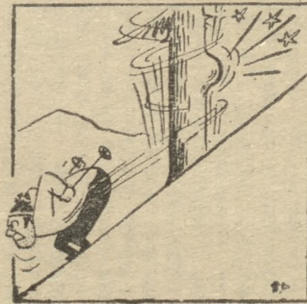
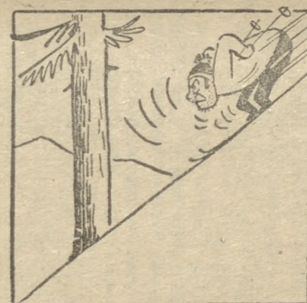


— Niektórzy to jeszcze naśladową dźwięk motoru.



— Jak na słonia, tańczy pan wcale nieźle!

Tak wyglądają dziś, po wielu latach — księstwo Windsor, czyli król Anglii i jego małżonka, dla której rzucił tron, pani Simpson. Przypomnianno sobie o nich, gdyż pani Simpson wydała właśnie swoje atrakcyjne pamiętniki. Na kolanach romantycznej pary — ulubione mopsy, odznaczone pierwszymi nagrodami na wystawie psów w Paryżu.



Kiedy bokser bawi się w narciarstwo

Parę uwag tatarnika

W tych dniach wróciłem z wędrówki po Tatrach Słowackich. Dobrze się stało, że zniesione zostały wszelkie wycieczki zbiorowe, z reguły złożone z osób nie mających nic wspólnego z turystyką. Wycieczki te ograniczały się w większości do przejazdu autobusami do uzdrowisk i... gonitwy po sklepach. Po dwutygodniowym pobycie w Czechosłowacji nasuwają mi się następujące uwagi:

— konieczne stało się rozszerzenie pasa turystycznego, turystyka górską powinna obejmować cały obszar naszych i czechosłowackich gór (rozmowy między zainteresowanymi czynnikami są w toku),
— brak obzernego przewodnika po całych Tatrach,

— trzeba obniżyć tzw. dopłaty turystyczne (za 50 koron turyści płać 28 zł wg kursu plus 72 zł „dopłaty turystycznej” czyli łącznie 100 zł na jeden dzień — stanowczo za dużo dla prawdziwego turysty).

Niezapomniane wrażenie pozostawiają Tatry Słowackie. Wszędzie pedantyczna czystość, w lokalach obsługa bez zarzutu, sklepy bogato zaopatrzone. Lomnica Tatrzańska i Stary Smokowiec wieczorem są imponująco iluminowane i oświetlone. W Starym Smokowcu trasy zjazdowe i lodowisko oświetlają reflektory!

Ale — słowacki „Turysta” nie zawsze zdaje egzamin, o ile chodzi o zakwaterowanie i obsługę przyjezdnych. Odczuwa się brak dokładnych informacji jak załatwić sprawy noclegowe. W miejscowości Zdziar pomimo istniejących domów noclegowych turystów nie przyjmuje się, gdyż sezon zimowy rozpoczyna się dopiero w lutym. Miłośnicy narciarstwa niech nie zapominać zabrać z sobą desek — korzystanie z wypożyczalni w Smokowcu jest dość kosztowne jak na nasze możliwości (2 korony za 1 godzinę — dla porównania w Zakopanem 3 zł za dobę).

S. K.

Antoni Marianowicz

Do braci błaznów

Błazen, choć płocze rymy kleci
Zazwyczaj szczerą prawdę rzeczce
I mędrzy śmieją się z facecji
Póki im zbytnio nie dopieczce.

A wtedy hałas, wtedy lament,
Że to krytyka nieprzyjazna,
Że szczuje, szarga, sieje zamęt...
I robią zawsze wroga z błazna.

Lecz trefniś się uśmiecha tylko,
Bo to dla niego chleb powszedni
I nadal kłuje ostrą szpilką
Potwornie wzdęty balon bredni.



I znów się wszczyną jeremiada
Że to oszczerstwa, że to baje...
I mędrzy są mędrkami nadal,
A błazen błaznem pozostaje.

Ale najwięcej, moi mili,
Ta sytuacja błaznów drażni,
Kiedy się mędrzy tak zbliżają,
Że drzwi już nie potrafią bliżni.

(Sierpień 1956)

Janusz Księski

Krzyżówka

Dyzio od kilku dni chodził ze sterczącym z kieszeni marynarki „Szaradzystą”.
— Ho, ho! — mruzczał starszy referent Kiełbik.

— Pożyteczna rozrywka — potakiwał referent Kapuściewicz.

— Ma tu! — pukała się znacząco w czoło panna Hania, maszynistka.

Ale Dyzio nie reagował ani na pochwały, ani na zaczepki. Z nasuniętymi na czoło brwiami bez przerwy szeptał coś do siebie, wpisywał, wymazywał... Po tygodniu nosił stale przy sobie atlas, a po dwóch — słownik wyrazów obcych. Trzeciego tygodnia, siedząc nad wynietoszonym jak ścierka numerem, rzucił w przestrzeń:

— Czy nie wie ktoś przypadkiem jaki jest odpowiednik idioty?

— Osiół — odpowiedział Kiełbik.

— Nie — pokręcił głową Dyzio. — Musi być wyraz sześcioliterowy.

— Bałwan — sugerował Kapuściewicz. Akurat sześć liter.

— Nie pasuje — zmartwił się Dyzio. — Piątą literą musi być „y”.

Zaczęliśmy wtedy myśleć. Nawet panna Hania próbowała — zresztą bez rezultatu. Myśleliśmy jeden dzień, myśleliśmy drugi, ale jakoś nie nie mogliśmy wymyśleć. Wreszcie machnęliśmy na to ręką. Jeden tylko Dyzio nie kapitulował. Wychudł jak szczapa, pod oczyma miał granatowe kręgi, ale coś tam uparcie ciągle wpisywał.

W tydzień później Dyzio załatwił jakąś skomplikowaną reklamację. W żaden sposób nie mógł dojść z klientem do porozumienia. Z każdą chwilą z obu stron wzrastało natężenie głosów.

— Kretyn pan jeste! — rzucił wreszcie obelgę rozwścieczony petent.

Dyzio zbłądł, potem spurpurowiał i nagle...

— Mam! mam! — ryknął obejmując klienta za szyję. — Mam wreszcie to brakujące słowo!

I wyciągnąwszy z kieszeni strzępy „Szaradzysty” starannie w odpowiedniej rubryce wykalgrofał: KRETYN.

DEZ
w numerze:

tylko kartka
z kalendarzyka.

FERMETY
Nr 13
SAMODZIELNY ORGAN MIKA

W następnym numerze: fragmenty niepublikowanej pracy pt. „Utwory humorystyczne i narodowe na fortepian”.

Tydzień Polaka Pocziwego

NIEDZIELA 9 Zabranie TAPR 1920 Parasol od reper. Bilet na młynów! (Nina)	10 Wawrzyńca Ziwe 4) Składki partyjne 4) Zaobon. „Przewodnik Kotel”	11 Zuzanny aw. Oddać 100 zł Kociowi.	12 SRCDA Imieniny Klary (prezent na 1-go)	13 Marek 20 Ochłaj u Mietka!	14 Euzebiusz 1) Lekcja (zwolnienie) 2) Opera Pożyczyc czarne buty dla Zosi	15 Sobota Wniebowstąpienie N.M.P. Księżka z kalendarz 20 zł.	16 Dobne, ze 13-ty me wypaść w piątek!
---	--	---	--	---	---	---	---

Argument dla p. Władzia

Władzio! Kto z przechodniów okolic parku Kaspraka nie zna tego fantastycznego chłopca. Nie tylko wyglądem zwraca na siebie uwagę, nie — Władzio ma fantazję i to taką, że ho, ho! To ostatnie zawiązuje swoją mądrą dźwinię życiową: „Stabszego w ucho, przed moim nosem — chodź”. A że szczęście mu dopisuje, chodź w aureoli „niezwykłego rycerza”. Lubi poruszać się w oparach pochlebstwa, wtedy wyrasta dużo ponad swoje 1,60 metra.

Władzio ma jeszcze jedną przewagę nad kompanią szlifującą bruki. Był już trzy razy zatrzymywany przez MO. To jeszcze jeden przyczyn do sławy, przecież wszyscy widzieli, jak stawał opór dwóm milicjantom (gdzie im ciaptakom do niego!).

Wypuścili go po godzinie, bo nie wolno obywatela w wolnym demokratycznym państwie pozbawiać wolności za to tylko, że ma większe poczucie humoru od innych. Że nie płaci biletu w tramwaju, że jeśli konduktor jest zbyt nahiłny, pomocy go ręcznie jak się zachowywać, że starszym osobom podkłada nogi, że od czasu do czasu napadnie na samotnie idącą parę. Ot, tak wszystko dla kawału, ma się przecież tę fantazję.

Pewnego styczniowego wieczoru po godzinie 21 nasz Władzio wpłynął do baru. Przez zamglone okna nie zauważył wolnego miejsca. Zajął więc „grzecznie” z najbliższego taboretu gościa i usiadł.

— Sto gram!
— Ma pan już dosyć. Wódki nie sprzedam.
— G... pania to obchodzi, kto ma dosyć. Ja żądam.

Potem była mama i tata wyciągnięci z lamusa, bukiet kwiatów z polskiej mowy i łacina, rzucana lekko

z Władziowym wdziękiem. Nabierał tempa i na pewno dążył wszystkim dobrą naukę, gdyby gremialnie nie opuścili lokalu. Tracił animus. Do kogo tu mówić, ziewnął, nudno. I już chciał zaplać nad zanikiem rycerskości Polaków, gdy w wahadłowych drzwiach pokazał się milicjant.

No, ten chyba nie ucieknie.

— Co tu chcesz... nie podobam ci się?

— Spokojnie obywatelu.

Oczy stróża bezpieczeństwa patrzyły na dół, nie zwracając uwagi na Władzia.

— Co za obywatel, ja a a pan.

— No, więc niech pan lepiej idzie do domu.

Teraz Władzio zrozumiał, że musi pokazać tym pozostającym smierzący miśszczuchom, że on nie pozwolił sobie obrazić.

— T y y y...

I znówu dużo wiedzy językowej. Milicjant patrzył, słuchał. Władzio wy-czerpał repertuar słów, zdenerwowany spokojem władzy, zaczął wygrażać pięściami.

— No, cóż, może ten argument pomoże.

Milicjant krótko zamachał się. Coś białego, dość długiego zabłysło w powietrzu. W tej chwili Władzio poczuł, że ciepło mu się robi na szyi. „Rura” mu zmieknęła.

Spokojnie leżąc u stóp milicjanta, zapiszczał fałsetem:

— Panie władzo! Po co tak silnie, ja przecież chętnie pójdę sam do domu.

I... ruszył.

Władziowie! A może bez tego „argumentu” się obej-dzie?

ALEK

Perspektywy rozkwitu Ziemi Zachodnich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

trzenia wsi w różnego rodzaju materiały i atrakcyjne artykuły. Plan pracy komisji przewiduje unormowanie stosunków w PGR, z uwzględnieniem specyfiki Ziemi Zachodnich.

Przemysł

Pod adresem Komisji Planowania przy Radzie Ministrów komisja wysuwa postulat zlożenia szczegółowego sprawozdania z akcji uruchamiania nieczynnych obiektów gospodarczych. Przewidywane jest podjęcie odpowiednich wniosków w sprawie wykorzystania obiektów przemysłowych na Ziemiach Zachodnich, które nie są jeszcze czynne.

Decydujące znaczenie dla gospodarki Ziemi Zachodnich ma rozwój produkcji materiałów budowlanych. Komisja projektuje wydanie przez odpowiednie resorty przepisów umożliwiających rozszerzenie produkcji materiałów budowlanych przez przemysł terenowy, spółdzielnie pracy i przemysł prywatny. Szybkiego uruchomienia wymagają nieczynne jeszcze wapienniki, żwirownie, cegielnie i kamieniołomy.

Wobec niewykorzystania wielu obiektów przemysłu rolnego komisja projektuje przygotowanie

wanie odpowiednich warunków gospodarczych, organizacyjnych i prawnych, umożliwiających uruchomienie gorzelni, krocmałni, zakładów przetwórstwa owocowo-warzywniczego, młynów, kaszarni oraz zwiększenie wydobycia węgla brunatnego i torfu.

Rzemiosło

Plany komisji dotyczące rozwoju rzemiosła pokrywają się w zasadzie z ogólnokrajowymi dążeniami. Zwracają jednak na siebie uwagę plany rozpatrzenia spraw przymusowego zarządu państwowego ustanowionego nad zakładami rzemieślniczymi ludności autochtonicznej. Są też propozycje udzielenia rzemieślnikom na Ziemiach Zachodnich prawa do zatrudniania większej liczby pracowników. Pomoc kredytowa dla rzemiosła tych ziem ma być również zwiększona.

Wśród propozycji dotyczących chałupnictwa wysuwa się postulat podjęcia próby zorganizowania doświadczalnej produkcji chałupniczej w oparciu o zakłady przemysłu terenowego, które występowałyby w charakterze nakładcy.

Gospodarka komunalna

W zakresie gospodarki komunalnej na Ziemiach Zachodnich komisja dążyć będzie do przyspieszenia i rozszerzenia akcji przekazywania na własność domków jednorodzinnych, placów pod ich budowę oraz gospodarstw warzywniczo-ogrodniczych położonych w granicach miast.

Komisja przywiązuje dużą wagę do aktywizacji życia gospodarczego i kulturalnego w miejscowościach letniskowych i wypoczynkowych. W związku z tym przewiduje się rozważenie możliwości oddania w długoletnią dzierżawę nie wykorzystanych pensjonatów i innych obiektów usługowych, umożliwienia w tych miejscowościach budownictwa mieszkaniowego także dla osób nie zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich.

WOLNYMI umysłami

W UKŁADZIE LECHA RUTKOWSKIEGO

Rozwiązanie zadań

z dnia 6. I. 1957 r.

Eliminacja: — 1. ka 18; 3. Jurand Ró-Grab; 2. Tłum; 4. Wata; 5. Biel; 6. Kopa; 7. Katarzyna Nowak, Poznań; 8. Masa; 9. Ki-za; 10. Andrzej Mu-szyński, Koźminek (powiat Kalisz), ulica Sienkiewicza 2.

Klucz: marabut. — Rozwiązanie: Głos Wielkopolski.

Anagram: Park — Karp.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Waleń Teleżyński, Pila, ulica Kwiatowa 14; 2. Izabela Kawon, Poznań, ul. Grunwaldz-kiemu.

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów: Poziomo: 1 — dawny powóz; 2 — zgro-madzenie radnych; 3 — mieszkaniec Małej Azji; 4 — go-rący napój alkoholo-owy; 5 — pieniądze, bogactwo; 6 — prze-ciwnik Cezara; 7 — termin muzyczny; 8 — skrót na-zwy sił zbrojnych; 9 — przyrząd gim-nastyczny; 10 — czło-wiek nieorientowa-ny; 11 — uczeń pier-wotnych chrześci-an; 12 — owad; 13 — zbiór dokumen-tów urzędowych; 14 — in. chwyt, bie-rze; 15 — miara po-wierzchni; 16 — wy-spa koralowa; 17 — poeta i pieśniarz dawnych Celtów; 18 — stan czynny środ-ków własnych; 19 — krawędź, brzeg, róg; 20 — zawieszka; 21 — marka samocho-dów; 22 — flota wo-jenna.

OD REDAKCJI

L. Muszyńska —

Poznań. Istotnie —

po krzyżówce w nr

46 „Nowego Świata”

grasował chochlik

drukarski. Poziomo

14 — zamiast zamek

winno być zamek,

a pionowo 16 — za-miast imię żeńskie,

imię męskie.

R. Osiłłok — Poz-

nań, K. i M. Tar-

nowscy — Wolszyn.

Prace wymagałyby

przeróbek i popra-

wiek.

„Tadek” — Srem.

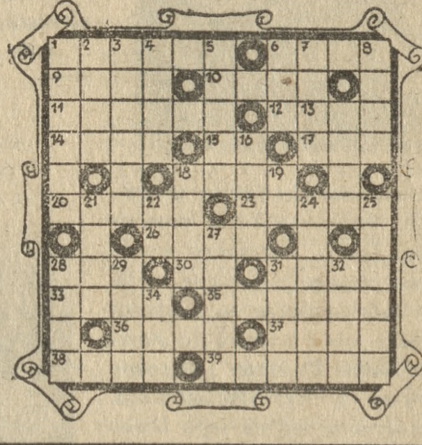
Splot ten był zupeł-

nie przypadkowy.

Autor nie znał źró-

dła, o którym Pan

wspomina.



TRÓJANAGRAM

Błąd..... na we-kslu ujawnił bo by-ła..... na nim data — dłużnik weksła tego nie przy-jął i w ten sposób powstała.....

(Treść wierszka uzupełnić trzema sześcioliterowymi wyrazami, składającymi się z takich samych liter odpowiednio przedstawionych).

Rozwiązania obu zadań prosimy nad-ysłać do dnia 9. II. 1957 r.

Pracownicy poszukiwani

Nosowego do pracy w szpitalu przy chorych za wynagrodzeniem według umowy przyjmie zaraz Miejski Szpital Ortopedyczny im. R. Wierzejewskiego w Poznaniu, ul. Gąsiorowskich 7. K430

Praca
Pomoc domowa na stałe potrzebna zaraz. Poznań, Obornicka 145, m. 6, tel. 39-30. 2016g

Dobrego fachowca na ele-ganckie, damskie drewniane poszukuje. Stroński, Poznań, 27 Grudnia 7 m. 6a. 2042g

Bielizniarki — specjalist-ki na kosule męskie po-trzebne. Zgłoszenia: Ber-naczyk, Poznań, Paderew-skiego 1. 2152g

3 razy w tygodniu potrzeb-na pomoc domowa na kil-ka godzin dziennie. Ta-sielska, Poznań, Zakret 4 m. 3. 2102g

Krawiec na duże sztuki potrzebny. Poznań, św. Jó-zefa 5. 2104g

Potrzebna starsza, kultu-ralna pani, która zajmie się domem małżeństwa pracującego z dwójkiem dziećmi (8-9 lat). Warunki dobre. Poznań, Głogowa-ska 29 m. 7. 2116g

Przedstawiciele przyjmują-cych zamówienia na por-trety przyjmie. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 2163g.

Gospośia dochodząca z re-ferencjami potrzebna. Ad-res wskazuje Biuro Ogło-szeń, Świerczewskiego 3 nr 2179g.

Dwie kwalifikowane dra-żetkarki potrzebne zaraz. Poznań, Kolejowa 53, Wap-niarski. 2237g

Pomocnik szewski po-trzebny zaraz. Antoni Do-magała, Poznań - Luboń, przy dworcu, skł. 2287g



Dnia 25 stycznia 1957 zasnęła w Bogu po dłu-gim i ciężkim cierpieniu, namaszczonea Ole-jami św., nasza najukochańsza matka, teściowa, babcia i prababcia, śp.

z Syniowskich

Marianna Schneider

przeżywszy lat 78.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 29 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W głębokim smutku pogrzebni

córki, syn, zięćowie, wnuki i prawnuki

Poznań, Wioślarska 9. 2304g

Fotograficzny aparat 6x9 z podwójnym wyciągiem kupię. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świerczewskiego 3 dla 1966g.

Greplarnię kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer-czewskiego 3 dla 2150g.

Pianino lub fortepian ku-pię. Poznań, telefon 522-12 2031g

Silnik elektryczny 22-25 kW 220/380 V, pierścienio-wy, na łożyskach rolko-owych w bardzo dobrym stanie kupię. Leszczyński, Krzywiń, pow. Kościan — tartak. 2322g

Kupię samochód małoli-trażowy, na chodzie „Opel”, „Skoda” lub in-ny. Bartkowiak, Opalen-ica, Kozaka 11. 2175g

Maszynę do szycia kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2266g.

Kupię oleistą penicylinę zagraniczną. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 2298g.

Sprzedaż

Wózek czeński, głęboki, ko-szykowy oraz gitarę nie-miecką, w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Aleja Wielkopolska 14 m. 1. 2032g

Sprzedam krowę wysoko-cielną i konia ciężkiego. Poznań, Jeżycka 35 m. 3. 2064g

Sprzedam nowoczesny apa-rat trykotarski „Meda”. Poznań, ul. Grochowska 9 m. 2. 2319g

Sprzedam spawarkę trans-formatorową. Adres wska-że Biuro Ogłoszeń, Świer-czewskiego 3 nr 2321g.

Aparat do wyrobu swetr-ów „Knitax” sprzedam. Poznań, tel. 641-44, tylko od godz. 16-18. 2328g

Sprzedam maszynę do wy-robu swetrów „Meda”. Gross, Poznań, Ogrodowa 3 m. 8. 2332g

ŻMIJKI KANALIZACYJNE

o przekroju 11 mm — 16 mm — 20 mm do czyszczenia przewodów kanalizacyjnych ze specjalnymi korbami oraz wiertłami

wykonuje

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ w Poznaniu, ul. Wroniecka 17, tel. 507-86. K431

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam maszynę do mie-lenia kości. Kórnik, Plac Niepodległości 157, siu-sarnia. 2169g

Wtryskarkę 15 g — małą, nadającą się do prac w do-mu sprzedam. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 2197g.

Sprzedam radio „Stern”. Poznań, Głogowska 73, m. 7, od godz. 15-18. 2202g

Sprzedam ca 6000 szt. da-chówek z rozbiórki, pół-klinkier karpiówka. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer-czewskiego 3 dla 2222g.

Norki hodowlane, ciagnik „Hanomag”, felgi 28, skrzynię biegów „Opła” sprzedam. Poznań, telefon 634-17. 2288g

3 prasy mimośrodowe, 25 ton nacisku oraz 5 biurek sprzedam. Poznań, Wojska 7, przystanek za Gospodą Targową. 2289g

Sprzedam maszynę do szy-cia damską „Singer” wpu-szczaną, mało używaną. Poznań, Hiberna 46 m. 4. 2273g

Lokale

Poszukuję pokoju z kuch-nią na przedmieściu lub okolicy Poznania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer-czewskiego 3 dla 2151g.

Dwie panienki pracujące, na stanowiskach szukają pokoju. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świerczewskiego 3 dla 2213g.

Oddam pokój. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 2285g.

Zamienię 3 pokoje z kuch-nią, komfortowe, z ogród-kiem, chlewikami lub bez na dwa mieszkania — 2 pokoje z kuchnią oraz 1 pokój z kuchnią na Wil-dzie, Dębca, Łazarzu, Po-krzywniak, Poznań — Dę-biec, ul. Opolska 43 m. 2. 2296g

Nieruchomości

Kamienicę — pierwszo-rzędna budowa (Słowackiego) idealną połowę 125 tys. zł. Kamienicę ze skła-dami (przy Czerwonej Ar-mii) idealną połowę 100 tys. zł. Kamienicę 1/4 część (Różana) 55 000 zł. sprzedam. Nowak, Poznań, Czerw-onej Armii 26. 1832g

Kamienicę dwupiętrową ze składem 150 000 zł. Ka-mienicę z dużym warszta-tem 100 000 zł. Dom z czyn-na kuznią w mieście po-wiatowym 140 000 zł. sprze-da: Adamski, Chodzież, Rataje 1. 1912g

Gospodarstwa — resztów-kę z willa, 150 móg ziem-i 200 000 zł. 80 móg 150 tys. zł. Podmiejskie 25 móg 120 000 zł. Miejskie 21 móg 85 000 zł. sprzedam: Adamski, Chodzież, Rata-je 1. 1913g

Parcela willowa, 1000 m², dobra ziemia, piękne po-łożenie, blisko Poznania, po 12 000 zł. sprzedam. Krze-siński, Poznań, Świerczew-skiego 1. 2040g

Parcela: dowolna budowa 1000 m², opłotowana, z drzewkami, altaną (Dę-biec) 70 000 zł. 720 m² Wi-niary 18 000 zł. 1250 m² Ju-nikowo 17 000 zł; wiele in-nych sprzedam. Nowak, Po-znań, Czerw. Armii 26. 2318g

8 móg — ziemi, podmiej-skie, sala, skład, na ogro-dnictwo, pszczerstwo lub hodowlę zwierząt futerko-wych wydzierżawię. A-damski Chodzież, Rataje 1. 1914g

Oddam w dzierżawę go-spodarstwo rolne 30 ha bez inwentarza, przy szo-sie, pow. Mogiło — dobra komunikacja. Oferty Biu-ro Ogłoszeń, Świerczew-skiego 3 dla 2078g.

Półowę willi niewykoń-czonej z pięknym ogro-dem, blisko tramwaju — ulica Dąbrowskiego sprze-da za 100 000 zł. Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 2314g

Kupię parcelę w Poznaniu z dogodną komunikacją. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świer-czewskiego 3 dla 2256g.

Sprzedam lub zamienię na-dom z ogrodem w Pozna-niu, obszerny dom z wol-nym mieszkaniem, 1/4 ha ziemi, pustą budynek na-dającą się na warsztaty — w mieście pow. blisko Po-znania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2262g.

Willę komfortową z ogro-dem, całość lub połowę, z wolnym mieszkaniem w Poznaniu sprzedam lub zamienię na dom (waru-nek zastępcze samodzielne mieszkanie 3 pokoje z kuchnią, łazienką). Adam-ski, Chodzież, Rataje 1. 2271g

10 gospodarstw rolnych z zabudowaniami w okoli-cy Poznania od 140 000 — 250 000 zł, 4 willi i 6 ka-mienic ze składami w Po-znaniu w tych samych ce-nach sprzedam, również poszukuję takowych do kupna. Krawiec, Poznań, Gąbary 53. 2274g

Kupię domek w mieście lub w dużej wsi, w rucht-wym punkcie, do 75 000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 1957g.

Kamienicę, willę, domki jednorodzinne, parcele, go-spodarstwa poleca — po-szukuje: Goroński, Po-znań, Świerczewskiego 11 2303g

Lekarskie

Lekarz — dentysta — Ja-dwiga Kośmider, Poznań, Libelta 14, przyjmuję wtorki i czwartki, tel. 13-37. 1896g

Józef Kuczyński, lekarz specjalista w polonitwie i chorobach kobiecych przyjmuję od godz. 15-16. Poznań, Kniewskiego 1, m. 2. 2086g

Z uwagi na zwiększenie możliwości produkcyjnych

PRZYJMUJĄ

jeszcze poza umowami do napraw głów-nych samochody ciężarowe „Star 20” i sil-niki luzem S42

JELCZAŃSKIE ZAKŁADY NAPRAWY SAMOCHODÓW W JELCZU k. Oławy, woj. wrocławskie.

Informacji pisemnych i telefon, udziela JZNS — Dział Zbytu w Jelczu, tel. Wroc-ław 80-61 do 69, wewn. 209. K321

Ogłoszenia

drobne do „Głosu Wielkopolskiego” przyjmują prócz naszego Biura Ogłoszeń także wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Zguby

24 bm. w godzinach 18.30-19.30 zgubiono złoty zegar damski z bransoletką, na trasie Rynek Jeżycki — plac Wolności (tramwaj nr 9), 23 Lutego i z powrotem. Uczelowiec znalazł, proszę o zwrot. Poznań, Dąbrowskiego 58 m. 1. 2300g

Różne

Chemicznie czyszcząc, od-swieżam obuwie zamso-żone we wszystkich kolo-rach. Poznań, Kolejowa 46 m. 21. 1905g

Mistrz ślusarski z kartą rzemieślniczą poszukuje wspólnika. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie-go 3 dla 2075g.

Wytworne szale, suknie balowe, ślubne, welony, piękne nakrycia do chrztu w dużym wyborze poleca: Wypożyczalnia, Poznań, Mickiewicza 11. 2234g

Duży, stolarski warsztat kompletny z zapasem drewna, w mieście, 30 km od Poznania, z powodu choro-by oddam w dzierżawę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2231g.

Koldry przerabiam, nowe sryje. Smoczyńska, Po-znań, Kwiatowa 8 m. 14. 2092g

Dr. Marianowi Radkow-skiemu składamy gorące podziękowania za uratowanie życia naszymu dziecku. F. Nadolicko-wole, Poznań, Kosińskiego 4 m. 28. 2291g

Matrymonialne

Panna samotna, wykształ-cona, posiadająca mieszka-nie, materialnie niezale-żna, pozna odpowiednio go pana w wieku od 40-50 lat. Rozwiednieni wykluczeni. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świerczewskiego 3 Mickiewicza 11. 2204g.

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział infor-macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz re-dakcji: 648-65; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30; w soboty od godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo-wiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kaspraka w Po-znaniu. K-10

SZCZOTKA



Mąż podejrzewający żonę o zdradę, wie dobrze, gdzie jej szukać. Tym bardziej że to nie pierwszy raz... Rozwścieczony więc Jack (z prawej), ledwo powstrzymując się od rękoczynów, pyta: „Gdzie jest moja żona???”. Nie spieszony, bo jeszcze zawiązywał po przebudzeniu nocy, Bill tłumaczy koledze: „Jechała naszą zieloną windą w dół i w górę”.



Aby uchronić się od podejrzeń żony, trzeba jakoś zjednać sobie pokojówkę. Billowi przyszło to bez trudu, bo Tessy jest naprawdę uroczą dziewczyną. Szczęście mu jednak nie dopisuje. W chwili, gdy pieszczotliwie mówi do niej: „Moje Ty słoneczko majowe”, wchodzi... żona. Awantura gotowa!

W małżeństwie, jak w przyrodzie, Najgorsze burze przemijają. Laura, wzruszona mizernym wyglądem swego męża, nie tylko wybaczła mu rzekomą zdradę, ale i współczuje gorąco: „Jakiś Ty blady”. Zupełnie zrozumiał jest wygląd Billa. Przyczynił się do tego liczne kolejki cocktaili, z którymi wraz z Blanny (tą pierwszą) „budował nowojorską wieżę i zieloną windę”.



Czas już wyjaśnić o co chodzi. Sprawa będzie dla wszystkich zrozumiała, gdy przedstawimy widocznego na powyższym zdjęciu uśmiechniętego pana. Jest nim Jan Perz, reżyser z poznańskiego Teatru Satyry, przygotowujący właśnie premierę amerykańskiego żartu Jamesa Avery Hopwooda, pt. „Jutro pogoda”.

Tekst Marian Vogel
Zdjęcia:
Kazimierz Przychodzki



Oto cały „komplet” artystów i pracowników Teatru Satyry w Poznaniu oglądający przyniesioną właśnie z drukarni afisz z zawiadomieniem, że 29 bm. o godzinie 20, odbędzie się premiera sztuki „Jutro pogoda”. Widzimy tutaj również znajomych już „Amerykanów”: Blanny — Marię Górecką, Tessy — Gizele Piotrowską, Laurę — Magdę Radłowską, Billa — Zbigniewa Stareckiego i Jacka — Ryszarda Sobolewskiego. Zobaczmy się z nimi... na scenie teatru.

W mieszkaniu listonosza Raka oparta o ścianę stoi szczotka. Wyleniała, nie mały tusa, obwiązana drutem, nadaje się chyba tylko do załatwiania porachunków małżeńskich, ale jak na złość Rak żyje ze swoją drugą połową w przykładowej zgodzie.

Listonosz i jego żona myślą na serio o kupnie nowej szczotki z czarnego, końskiego włosia. Ale Rak zarabiał nie dużo, rozchody w budżecie rosły. Zbliżała się zima, trzeba było tłustej jeść, odziać się, zaopatrzyć w węgiel, ziemniaki i kapustę na kiszenie. Tak więc wzdychając, spychano szczotkę na szary koniec długiej listy wydatków.

Młodego Raka denerwowały narzekania rodziców. Pokazywał im w „Przekroju” zdjęcia nowohuckich pieców. — Tutaj wytapia się nasze jutro — mówił z ogniem w oczach. A potem recytował: — „Z krain odległych przyniosłem ci promień złoty. Nawinęł go na palec, żeby błyszczał jak obrączka”. To napisał Ryszard Jankowski, młody, utalentowany poeta. W „Tygodniku Literackim” widziałem jego zdjęcie...

— Oby tak było... — odpowiadał listonosz, myśląc o przyszłości. Oczy czerwieniały mu ze wzruszenia. Wycierał hałaśliwie nos, brał syna pod brodę i powtarzał: — Któż z nas nie pragnie szczęścia?

Minęło kilka tygodni. — Jankowski? — przypomniał sobie pewnego dnia. — Skądś znam to nazwisko... Daj mi te wiersze, poczytam — rzekł do syna.

W wolnych chwilach zagłębiał się w „Spotkaniach z uśmiechem” Ryszarda Jankowskiego: z czasem cieniutką książeczkę, obłożoną starannie w papier, brał z sobą „na rejon”. Poezje podo-

Nowoczesna „fabryka chleba” w Wągrowcu

Polskie, niemieckie i austriackie maszyny składają się na wyposażenie nowej wielkiej piekarni, której montaż ukończono w tych dniach w Wągrowcu.

Cały proces produkcji pieczywa tej nowoczesnej „fabryki chleba” został zmechanizowany. Pozwoli to na wypiek około 5 ton pieczywa dziennie — czyli na pełne zaspokojenie potrzeb miasta i okolicy. Podobna fabryka pieczywa uruchomiona w Koninie w ub. roku dostarcza dziennie ok. 10 ton bułek i chleba.

20 ton leszcza za jednym zamachem

OLSZTYN. Wczoraj brygada rybacka Antoniego Klezika przeprowadzająca połowy pod lodem na Jeziorze Jagodzińskim złowiła w jedną sieć ponad 20 ton leszcza. Wyciągnięcie pełnej sieci ryb na lód trwało ponad 4 godziny.

Wśród złowionych ryb były okazy ważące po przeszło 4 kg.

bały mu się, były piękne. „Liryczne”, jak wyrażał się syn.

Drugiego listopada listonosz powiedział do żony: — Stuchaj, mamusiu, dzisiaj i jutro sygnę się przekazy, kupimy sobie w pedeciaku nową szczotkę, dobra?

Starym zwyczajem odbiorcy pieniędzy z przekazów pocztowych ofiarowywali listonoszowi drobne napiwki, które jednak w sumie stanowiły kwotę kilkudziesięciu złotych.

Tego dnia zatrzymał się dłużej niż zwykle przed wystawą pedeciaka, na której obok trzech paczek stała szczotka z czarnego końskiego włosia, zakończona białym, świeżo heblowanym kijem. Piękna szczotka!

Zadowolony szedł więc zwałym krokiem od drzwi do drzwi, ślinił banknoty, brzęczał monetą. Dziękował. Jednym z odbiorców była pewna starszuszka, zajmująca sublokatorski pokój na górze pod dachem. Otrzymała w wysokości 180 złotych i 32 grosze. Ambitna wdowa za każdym razem proponowała listonoszowi, żeby wziął te 32 grosze na piwo. Rak odmawiał.

— Eee, tam! — oburzał się i odliczał dokładnie 180 złotych i 32 grosze.

Ona wzdychała i drżącą ręką zgarniała pieniądze do staroświeckiej sakiewki, którą chowała pod prześcieradłem.

Do starszuszki nikt nie przychodził, z nikim, poza Panem Bogiem, nie przyjaźniła się. Miała podobno syna, który osiadł na stałe w Warszawie. A może to nie był syn, może jakiś kuzyn, albo obcy człowiek o tym samym nazwisku? Żył więc samuteńka, rozmawiała z kornikami, zamieszkującymi w nodze od łóżka, wpa trzona godzinami w kaktusik, który kwitł raz na dziesięć lat, i polatane zimowe palto, kupione jeszcze u Hersego w Warszawie. W tym piąszeniu wędrowała codziennie do kościoła i na obiad do siostr zakonnych, którym za jedzenie zapisala swoje ruchomości.

Tymczasem Rak windował się drabinastymi schodkami na facjatkę. Nie pukając, otworzył drzwi. Uderzył go zapach czosnku, którym starszuszka ratowała się przed zwapnieniem żył. Dostrzegł jej był szczące oczy i twarz skurzoną, obsypaną niezliczonymi zmarszczkami, podobną do gniewnie zacisniętej pięści. Starszuszka była prawdopodobnie zaziębiona, na stoliku dymila herbata z suszonych malin.

Rak wy dostał przekaz, zgasił w przepisowym miejscu, spojrział na adres i... drgnął. Dotknął ręką kieszeni, w którą wsadził był tomik poezji.

Gdy pochylała się nad papierem, jej palce drżały, a pod pis wypadł krzywo. Listonosz wiedział, że teraz zgodnie z tradycją proponuje mu 32

grosze napiwku. Ale dziś zapomniela.

— Dziękuję panu — rzekła cicho. Pieniądze leżały nakoldrze. Widocznie już nie miała siły ich pobierać i schować pod prześcieradło.

Zrobił więc, co do niego należało, mimo to nie ruszał się z miejsca. Myślał, trąc zarsnięte policzki, podobne do starej, wysłużonej szczotki, obchodzącej srebrny jubileusz swej działalności.

— Jest jeszcze do pani przesyłka — nagłym ruchem sięgnął do kieszeni — zdaje się, że książka „Spotkania z uśmiechem”. Opakowanie zniszczyło się — kłamał nieudolnie — więc zawiązałem w gazetę...

— Ach, Boże... Nie, to niemożliwe — podniosła się na posłaniu. Siadła, otwierając szeroko oczy.

Wręczył jej „przesyłkę”. Zdarła niespokojnymi palcami gazetę: — Od niego, Boże miłosierny... „Z krain odległych przyniosłem ci promień złoty...” — czytała szeptem, zbliżając książeczkę do oczu — „Nawinęł go na palec, żeby błyszczał jak obrączka”.

Opadła na poduszkę.

— Pięknie napisał — mówiła, przymykając powieki, jakby chciała odtworzyć w pamięci rysy twarzy, które zamazywał nieubłagany czas. — Jak on to potrafił... — w jej głosie dzwiała duma. Przycisnęła książeczkę do serca, które wciąż jeszcze biło.

— Nie zapomnieli o starej matce — szeptała. Twarz jej rozjaśniała się, odmłodziła. — Boże miłosierny...

Listonosz wzdrygnął się, zobaczył zaczerwieniony koniuszek nosa. Przez nieuszczelnione okno przedostawało się ciepłe, listopadowe powietrze. Na ulicy lód ściał kałuże, para buchała z ust. Ludzie podnosili kołnierze palto, rozcierali zmarszczone dłonie.

Nie namyślając się, wyjął z portfela pięćdziesiąt złotych, za które miał dziś kupić w pedeciaku nową szczotkę z czarnego, końskiego włosia. Banknot włożył delikatnie między kartki tomiku z wierszami.

„Nie zauważyła”, ucieszył się. Teraz mógł już iść. Za chwilę jego buty zaklekotały suche na schodkach.

Reaktywować!

Rzadko możemy spotkać człowieka, który by nie wykazywał większego lub mniejszego zainteresowania teatrem. Sprawami tymi żyją również mieszkańcy miasteczek powiatowych. Ale bilety do Opery czy teatru to „sennie marzenie”.

W Wągrowcu istniało przed wojną Koło Miłośników Sceny, skupiające młodzież wszystkich warstw społecznych. Koło to miało duży dorobek i sięgało nawet do poważniejszego repertuaru jak „Zemsta” — Al. Fredry, czy „Wesele” — Wyspiańskiego. Obecnie starzy działacze Miłośników Sceny chcą reaktywować ten zespół, celem ożywienia życia kulturalnego. A co na to Oddział Kultury PRN w Wągrowcu? (kdw)

Tu Poznań

W ostatnim ciągnięciu Loterii Państwowej główna wygrana — 130 tys. zł, padła na numer 34 477, zakupiony w kolekturze poznańskiej (ul. Lampego 1). Wygraną podzielił się: mieszkaniec ul. Matejki (pół losu) i gracz z Obornik i Konarzewa. Los bywa czasem łaskawy, co?

W 1957 roku tabor poznańskiego MPK zwiększył się o 50 taksówek, 10 wozów tramwajowych i trzy trolejbusy. Przed otwarciem Targów uruchomiona będzie nowa linia tramwajowa: Szanięckiej, Lampego, 23 Lutego na pl. Wielkopolski.

Toczą się obecnie „rokowania” o przejęcie gazowni poznańskiej z rąk Ministerstwa Górnictwa (tak, temu ministrowi podlegała!) przez Min. Gospodarki Komunalnej, które przekazałoby ją Miejskiej Radzie. No, no, kto by przypuszczał, że górnicy to tacy specjaliści od gazu.

Co jest modne w Poznaniu w tegorocznym karnawale? Kolory: biel, błękit (we wszystkich odcieniach) i czerni. Dekolty: duże przysuknięcia wieczorowych i balowych; wysokie zapięcie — przy popołudniowych. Ozdoby: klipsy, brosze i bransoletki (na długi rękaw). Modna linia: nadal „podkoka”.

Dla panów niewiele — tylko kamizelki. Szczęśliwi ci mężczyźni...

Teatry

GNIEZNO — „Żołnierz królowej Madagaskaru”; KROTO-SZYN — „Grzesznicy bez winy” (Państw. Teatr z Gniezna); KALISZ — „W małym domku”.

Kina

KALISZ — Wolność: „Berlin, ski romans”; Stylowe: „Panienki z międzymiastowej”; OSTROW — Przewodnik: „Człowiek na torze”; Słońce: „Czerwone i czarne”; GNEZNO — Polonia: „Droga na scenę”; Lech: „Vivere in pace”; LESZNO — Sportowiec: „Sprawa nr 306”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
11 — „Mały sabotaż”, pog. Z. Ziółka; 11.15 — słuchamy muz. ludowej; 11.47 — nie tylko dla kobiet; 12.04 — poranek symfoniczny; 13.07 — melodie rozrywki; 14 — piosenki w wyk. Wandy Wyszmarskiej; 14.20 — melodie Coatesa; 15 — z życia Zw. Radzieckiego; 15.30 — koncert w niedzielne popołudnie; 16 — koncert chopinowski; 16.30 — przegląd filmowy; 17 — dla każdego coś miłego; 18 — słuch. poetyckie; 19.05 — felieton Stefana Chańca; 19.15 — gra ork. taneczna PR; 20 — rozmaitości czyli magazyn literacki; 21.30 — opera w przekroju; 22.15 — muzyka taneczna; 23.10 — muz. taneczna.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

Jak wiadomo ustąpił dotychczasowy kierownik artystyczny naszej Filharmonii, a nad repertuar czuwa specjalna rada artystyczna. Istotnie, już wielki był czas, aby zrobić jakieś radykalne pocłagnięcia programowe. W ostatnie tygodnie i miesiące nasze koncerty symfoniczne pozostawały niejako do życzenia, na czym przedko poznała się publiczność (i o czym świadczyły: żenujące pustki na sali).

Każdy z wieczorów filharmonicznych powinien mieć w sobie jakiś magnes, w postaci wybitnego dyrygenta lub solisty.

A przede wszystkim atrakcyjnie zestawionego repertuaru. Po przednie kierownictwo artystyczne forsowało programy, utrzymane przez całe dni w jednolitym stylu. A więc jak klasycy, to już tylko klasycy. Jak modernisci, to wtedy całość wieczoru pozostawała wyłącznie w „klimacie” XX wieku. Tymczasem słuchacz (nie muzykolog) bynajmniej nie sympatyzuje z takimi superstylowymi programami i wolą „atmosferę” kultury, zamiast owej „stratosfery”. Wolą zderzenie różnych stylów w ciągu jednego wieczoru.

Wielu twórców podanych w jakimś porządku np. historycznym: od klasyków, przez romantyzm, do modernistów.

Koncert o powyższym typie nie nuży, dając maksimum artystycznych wrażeń. I wtedy dopiero Filharmonia spełnia swój cel wycelowawczy: przyciąga do muzyki, a nie odstrasza. Słuchacz należy przyzwyczajać do mu-

zyki nowoczesnej, dawując ją jednak ostrożnie. A przede wszystkim trzeba propagować tych najlepszych kompozytorów współczesności — unikając reklamowania różnych słabizn. Bo ileż błagi kryje się za krzykliwym parawanem hasła: Sztuka XX stulecia! Nie wyplaszajmy publiczności z sal koncertowych przez sekiarstwo i fanatyzm artystyczny.

Na afiszu ostatniego koncertu filharmonicznego znalazło się nareszcie nazwisko Respighiego (Poemat „Święta Rzym”).

W muzykalnym Poznaniu

Czyżby koncert przełomowy?

„o którego dzieła niżej, pod. pisany upominał się w swych recenzjach wielokrotnie i natarczywie. Ottorino Respighi (1879—1936) jest kompozytorem w Poznaniu, niestety, stosunkowo mało znanym, łączącym w swej sztuce wysoki lot wyobraźni poetyckiej z niezwykle efektywnym, a oryginalnym brzmieniem orkiestry. Iście włoski temperament tej muzyki, jej bezpośredniość, cudowna harmonia i niezawodna, jaskrawa instrumentacja — zdobywają sobie każdego słuchacza, nawet tego mniej przygotowanego do rozumienia modernizmu. Mójmy nadzieję, że usłyszymy w Filharmonii cały cykl poematów o Rzymie, a więc oprócz „Feste Romane” — także „Pinle”, „Fontanny” i „Witraże”.

Całość ostatniego programu przed

stawiała się urozmaicenie i ciekawie. Wykonano klasycyzującego romantyka (Brahmsa), neoromantyka (Wagnera) i modernistę (Respighiego). Owe „Święta Rzym” — stanowiły nie byle jaki kasek, ponieważ zabrzmiały w Filharmonii po raz pierwszy po wojnie. Muzyka nowoczesna, odpowiada najbardziej upodobaniom Stanisława Wisłockiego, zatem Respighi odtworzony został z całym przekonaniem i uwypukleniem niezwyklej magii dźwiękowej tego utworu. Kontrastującym poematem była subtelna „Idylla Zygryda”, jedna z wdzięcznych prac

R. Wagnera, napisana na urodziny syna kompozytora (1870).

Jako solista wystąpił Tadeusz Wroński, który odtworzył z orkiestrą „Koncert skrzypcowy D-dur” Brahmsa, I cz. (Allegro) grał solista trochę zbyt ostrym i kanciastym tonem, dopiero w środkowej części rozśpiewały się słodko jego skrzypce. W finałowym „tańcu węgierskim” (Rondo) błysnął Wroński brawurą techniczną i rozgrzał słuchaczy wigorem gry. Na sali więcej publiczności niż kiedykolwiek. Czyżby koncert przełomowy? Zainteresowanie wyraziło się w licznych oklaskach i wołaniach o bis. Po Respighim nastąpiła specjalna owacja dla orkiestry i dyrygenta. Nareszcie modernizm, który „chwycił” słuchaczy!